

JADWIGA RUDNICKA

RELACJE WOJCIECHA CYBULSKIEGO O WROCŁAWIU (korespondencja do rodziny z lat 1860—1862)

W styczniu 1860 r. Wojciech Cybulski, docent Uniwersytetu Berlińskiego, otrzymał osieroconą od dziesięciu lat katedrę języków i literatur słowiańskich we Wrocławiu. W związku z tym przyjechał on z Berlina w sobotę 25 II 1860 r. do nadodrzańskiego grodu. Miał się przedstawić nowym władzom uniwersyteckim oraz wynająć mieszkanie.

Świeżo mianowanemu profesorowi Wrocław był znany już dawniej. Przezeń prowadziła go droga na studia do Czech w r. 1839, następnie do Wiednia w r. 1845¹. W lutym 1860 r. przypatrywał się jednak miastu uważniej niż kiedykolwiek przedtem. Osiedlenie się we Wrocławiu wiązało się nierozdzielnie z jednej strony z jego karierą naukową, z drugiej zaś z poważną zmianą w życiu osobistym. Cybulski, 52-letni kawaler, miał się wkrótce ożenić ze spotkaną przed kilkoma miesiącami podczas przejazdu przez Berlin Józefą Machczyńską, warszawianką, w której był zakochany po uszy. Miał mieć wreszcie własny dom rodzinny.

Żywy z usposobienia, lubiący towarzystwo, dość często ułatwiający rodakom urządzenie się na obcym bruku, i we Wrocławiu Cybulski okazał dużą zaradność. Od razu pierwszego dnia pobytu w mieście zawarł znajomość z przełożonymi, a także wyszukał mieszkanie, położone przy obecnej ul. Kościuszki nr 62², z widokiem na pobliski dworzec kolei żelaznej i wyjściem na promenady ciągnące się wzdłuż kanałów okalających Stare Miasto. Było to właśnie mieszkanie, z którego w 7 lat później zabrała go niespodziewanie śmierć.

Następnego dnia pobytu, w niedzielę 26 lutego, Cybulski zaczął pisać list do rodziców narzeczonej, do Ewy z Luboradzkich i Marcelego

¹ Paszporty Cybulskiego, Bibl. Narodowa, rkps akces. 7539.

² Adres Cybulski podaje w liście pisanym z Wrocławia d. 12 I 1863 r. do matki żony.

Machczyńskich, poświęcając w nim dużo uwagi samemu Wrocławowi³, pisał⁴:

Przybyłem tu wczoraj rano, w sobotę, i tegoż dnia byłem zaraz u naczelnego prezesa prowincji, barona Schleinitz, u rektora⁵ i dziekana uniwersytetu⁶. Potem, z pomocą jednego z mieszkających tu rodaków, zacząłem szukać pomieszkania. Wybór jest dość znaczny, ale w starém, ciasno zabudowaném mieście, po przestronnym Berlinie, trudno zamieszkać. Powietrze niezdrowe, od promenad daleko. Cały też świat niehandlowy mieszka w nowo założonych częściach, ponad kanałem opasującym stare miasto, gdzie dom przy domie jak pałace. Tam nająłem. Załączam rozkład mieszkania⁷. Wszystko nowe, świeże, okna, drzwi podwójne, ściany pięknie tapetowane, posadzki olejnymi farbami pociągnięte. Dom nowy jak wszystkie w tój stronie, ale już od pół roku mieszkalny. W najętém tylko mieszkaniu nie było dotąd lokatora, dlatego wszystko jak z nitki, z czego się bardzo cieszę. Ja będę miał trochę daleko do uniwersytetu, kwadrans do półgodziny, ale za to droga przez promenady, a Józiczka będzie w świeżém powietrzu jak rybka w wodzie. Zresztą droga moja raz tylko dziennie, ruch taki pożądaný zdrowiu, i czasem Józiczka wyjdzie naprzeciw.

List zaczęty w niedzielę Cybulski kończył dopiero w poniedziałek. Oto co dopisywał:

Po pierwszém wrażeniu, które na mnie wywarł trzydniowy pobyt w Wrocławiu tak ze względu na stosunki mogące się zawiązać, jak na ludzi, z którymi żyć wypadnie, sądzę, że nie będę żałował Berlina, sztywnego, wyrachowanego, etykietałnego, polskości mało przychylnego. Wrocław w połowie polskiém jest miastem. Ludność Polakom daleko przychylniejsza. Przemysł, handel, interesa prowadzą ją do znszania się z ludnością polską w Księstwie⁸ i Królestwie⁹. Totéż i Polaków zawsze tu dużo przybywa, a nawet stale przemieszkuje. W moim własnym zawodzie daleko rozleglejsze pole działania. Źródła do badań naukowych daleko obfitsze niż w Berlinie. Również i w prywatnych stosunkach więcej niezawisłości, bo mniej zewnętrznej formy i towarzyszkich wymagań. Panuje tu jeszcze cośkolwiek z słowiańskiej pierwotnej gościnności. Zresztą ja obcy jestem w mieście, mogę urządzić się, jak mi się podoba, i żyć, z kim się będzie podobało. W Berlinie względu te mogłyby mi łatwo stać się ciężarem, nie przynosząc żadnego realnego zadośćuczynienia.

³ Bibl. Narodowa, akces. 7538: list datowany: Wrocław, 26 lutego 1860 r. Wszystkie inne listy wyzyskane w tej pracy pochodzą również z tego samego zespołu.

⁴ W przytoczonych fragmentach listów zachowuję pisownię oryginałów, powtarzając charakterystyczne dla niej e pochylone, np. starém, świeże, tój; zachowuję także właściwości językowe, m. in. nieprawidłowe wyrażenie „od parę lat“.

⁵ Rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego w r. akad. 1859/60 był Jan Henryk Friedlieb, profesor teologii, wykładający we Wrocławiu od r. 1845.

⁶ Dziekanem wydziału filozoficznego, do którego należała slawistyka, był Adolf Edward Grube, profesor zoologii i anatomii porównawczej, przebywający we Wrocławiu od r. 1857.

⁷ Nie zachował się rozkład mieszkania, który Cybulski dołączył do listu.

⁸ Wielkie Księstwo Poznańskie.

⁹ Królestwo Polskie.

Józieczka znajdzie także swoje zajęcie i towarzystwo. Mieszka tu od parę lat i jeszcze kilka lat dla wychowania syna chodzącego do szkół mieszkać będzie hr. Bnińska z domu Mielżyńska, bratowa Bnińskiego z Samostrzela¹⁰, mnie bardzo dobrze znajoma, ciesząca się naprzód na przybycie Józieczki. Dziekan uniwersytetu, prof. Grube, ma warszawiankę za żonę. Prezes regencji, Pinder, ma Polkę, toż prezes trybunału, Mollinari, wszystkie przyszłe znajome Józieczki, jeżeli się to jój będzie podobało. Będą i inne krajowe osoby. Mam nadzieję, że Józieczce nie będzie zbyt tęskno. Przybędą czasem nawiedzić nas Mama i Papa i jeden i drugi Braciszek¹¹. Będą mieszkali u nas. A i my będziemy tylko dwanaście godzin oddaleni od nich¹².

Wróciwszy jeszcze do Berlina Cybulski likwidował swoje interesy i wysyłał rzeczy na nowe *locum*, m. in. wysyłał zgromadzone przez siebie pomoce naukowe, książki. Było ich wcale sporo. Gdy przyjechał już na stałe do Wrocławia 31 marca 1860 r. i zastał je w mieszkaniu, nie mógł sobie z nimi dać rady bez pólek. Musiał zamówić je u stolarza. Narzeczonej doniósł o tym w liście z 1 kwietnia 1860 r.:

Mój pokój na sam ostatek pozostanie, bo z książkami to rzecz nie lada, aby je — jak należy — ułożyć, wprzód muszę półki kazać robić.

W miesiąc później, w początkach maja, gabinet Cybulskiego był urządzony. Stały w nim książki, zdobiły go również portrety i biusty. Pisząc do przyszłej żony, która podczas pobytu za granicą poznała osobieście Joachima Lelewela i bardzo go poważała¹³, sławista wrocławski wspomina, że i u niego on przebywa w postaci portretu czy popiersia¹⁴.

W tymże liście, z 11 maja 1860 r., Cybulski pisze o swoich zajęciach w ciągu dnia. Oto przedpołudnie spędza w domu przy pracy. O godzinie 13 je obiad, potem wyklada na uniwersytecie od godziny 14 do 15, następnie idzie czytać dzienniki. Od godziny 16 do 20 znowu pracuje u siebie, po czym idzie na przechadzkę i wstępuje na kolację. Od godzi-

¹⁰ Maria z Mielżyńskich, wdowa po Janie Bnińskim zmarłym w r. 1847, bratowa Ignacego Bnińskiego, właściciela Samostrzela, przebywała we Wrocławiu z synem Janem (Teodor Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. VI, Poznań 1884, s. 70).

¹¹ Józefa Machczyńska, narzeczone Cybulskiego, miała dwóch braci: starszego Konrada, jednego z wybitniejszych prawników warszawskich (zm. w 1919 r.), i młodszego Edwarda (zm. ok. 1870 r.).

¹² Mowa o czasie jazdy pociągiem z Wrocławia do Warszawy.

¹³ Cybulski posiadał sporą bibliotekę, bogatą szczególnie w dzieła z zakresu języków i literatur słowiańskich. Po jego śmierci w r. 1868 bibliotekę tę wystawiono na licytację. W Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego zachował się rękopis katalogu licytacyjnego książek Cybulskiego, który wykazuje przeszło 300 dzieł (wiadomość o tym zawdzięczam pani Zofii Mikulskiej).

¹⁴ Do tego stosunku narzeczonej Cybulskiego do Lelewela przyczyniła się jej starsza siostra, Antonina Machczyńska, znana później z działalności pedagogicznej we Lwowie, której młodzieńcze dzieło w sprawie oświaty ludu pt. *Nauczycielka* (1856) spotkało się z pochlebnią recenzją Lelewela.

ny 22 jest znowu w domu. Po półgodzinnej pracy udaje się na spoczynek, który trwa 7 godzin¹⁵.

Co prawda w mieszkaniu wrocławskim pracy Cybulskiego przeszkadza ustawiczna gra na fortepianie w sąsiedztwie, u gospodarza domu. Właściciel kamienicy to typowy dla owych czasów zbankrutowany ziemianin, który z prowincji zawędrował do dużego miasta. W dalszym ciągu listu z 11 maja profesor sławistyki pisze:

Na schodach spotkałem się z nowym właścicielem domu, który go nabył w zamianie za majątek. Dla wychowania dzieci dogodniej mu mieszkać w mieście. Grzeczny człowiek, wczoraj przyszedł pierwszy z wizytą do mnie, ma polskie nazwisko, nie pomnę, jakie, mówi polsko-szląskim dialektem, trzeba boki zrywać, a tu rysów twarzy na uśmiech zmienić nie wolno. Ma w domu guwernantkę Francuzkę, która dobrze gra na fortepianie, słyszę to przez ściany, oprócz niej cymbałą dzieci przez cały dzień. To mi wcale niemiło, bo muzyka największą dla mnie w pracy umysłowej przeszkodą. Największy nieregularny zmieszany hałas nie rozrywa tyle mojej uwagi. Ale to się zmieni, bo dzieci zaczną chodzić do szkoły. Nie oddałem jeszcze rewizyty, chociaż proszono mię przyjść, kiedy zechcę, bo na przybycie Twoje już naprzód cała familia się cieszy.

Cybulski jednak od początku przebywania we Wrocławiu czuje się osiadły i zadomowiony, jak jeszcze nigdy przedtem. Sprawia to jego zakochanie, które spotkało się z wzajemnością, i liczenie na rychły ożenek. W liście z 21 maja 1860 r. donosi m. in. o sobie narzeczonej:

Dzwoni ktoś. Jest to prosząca kobieta, częstująca mię gotowemi porannemi czepkami. Rozśmiałem się i kupiłem jeden. W mojem berlińskim mieszkaniu byłby mi się dziwnem wydawał, w tutejszém zdaje się być zupełnie na swém miejscu.

Narzeczeństwo Cybulskiego kończy się ślubem w pierwszych dniach czerwca 1860 r. Józefa z Machczyńskich przybywa do Wrocławia. W listach do matki i rodziny, zamieszkałych w Warszawie, nie ma mowy o stolicy nadodrzańskiej, lecz o sprawach czysto osobistych. Dopiero kiedy w lecie 1861 r. Józefa Cybulska wyjeżdża na kilka miesięcy do rodziców, mąż jej donosi, czym jest zajęty¹⁶, kto go odwiedził, co nowego przydarzyło się w mieście. Dnia 12 lipca 1861 r. pisze:

¹⁵ W liście z 11 V 1860 r. Cybulski pisze: „Na pół godziny przed pójściem na spoczynek, około godziny jedenastej, zaczyna się codziennie promenada moja po pokojach, które — jak wiesz — wokół obejść można ... Najgłośniejsze echo jest w naszym wspólnym pokoju, potem w bawialnym, na koniec w moim. W moim zapewne dlatego najcisze, że w nim imię Józi, Józieczki, pochłaniają uszy tylu mężów wyglądających z książek, portretów i biustów, którzy czyhają chciwie na każdy głos żywy, przypominający ich własne życie, i w poważnym, i zazdrośnym towarzystwie swém nie pozwalają cieszyć się nim mnie jednemu. Jest tam między nimi, Józieczko, i Joachim. On sam już połowę imienia Twego zabiera dla siebie“.

¹⁶ Z powyższego listu: „Tyle napisałem przed południem, a teraz muszę się ubrać, pójść na obiad, bo tu po parafiańsku jadają, wszyscy o pierwszej; po obiedzie czytam w uniwersytecie od 2—3, to będzie i na przyszłość moja godzina, po 3-cięj

Wczoraj pod wieczór przybyli do mnie doktor Mątecki, lekarz, i dr Libelt, znakomity filozof i pisarz, z Poznańskiego¹⁷. Są to dawni moi znajomi, odwozili żony do wód szląskich. Są to owe damy, o których Ci powiadałem, że są tak otyłe, że myjąc się nie mogą rękoma dostać, gdzie potrzeba. Obie są siostry rodzone, jedna matka¹⁸, druga bezdzietna¹⁹, około 45 i 40 lat. Dziękuj Bogu, że nie masz tego kształtu. Biedni mężowie!

Dziś piszę listy. Proszą mię aż z Szwajcarii uczeni o listy rekomendacyjne do Pragi czeskiej i Wiednia. Tymczasem najznakomitsi z moich tamecznych znajomych niedawno temu pożegnali świat²⁰. Podziękują za rekomendację do nich.

Minister oświecenia przysłał mi kancjonał ewangelicki do rewizji i recenzji pod względem języka. Mozolna i nudna praca; na szczęście, że druk poprawny.

Gdy idzie o Wrocław, w tym samym liście informuje:

W nocy z niedzieli na poniedziałek był wielki ogień w najbliższej ulicy naprzeciw okien naszego jadalnego pokoju, tuż przy téj szkole. Cały dach się spalił wielkiego domu. Miał być ogromny hałas i pyszny widok. Ja nic nie słyszałem i nie widziałem.

O sobie sam dodaje:

Jak się też zmieniłem w ciągu jednego roku! Siedzę cały czas w domu i jeszcze mnie raz jeden nie wzięła chęć pójść pomiędzy ludzi lub do knajpy. Wolę być sam i rozrywać się przy pracy myślami o Tobie i o dziecinie²¹.

W liście następnym, z dnia 19 lipca 1861 r., Cybulski pisze znowu:

Chodzę do uniwersytetu na prelekcje i na posiedzenia i wracam wprost do domu. Mniej wychodzę jak za Ciebie. Po Twoim odjeździe nie byłem ani razu jednego na umyślnój przechadzce. Zanadto też mam pracy, która Bóg wie skąd się gromadzi.

W tym samym liście donosi także o przygotowaniach do obchodu 50-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego, który miał się odbyć już w na-

chodzę czytać dzienniki. Od 4 do 8 znowu jestem w domu, potem idę na przechadzkę i wstępuję gdziekolwiek trochę się posilić. O 10-tój zawsze już jestem w domu. Pół godziny pracuję — potem zaczyna się wywoływanie ducha Józiczki“. W innym miejscu tego samego listu pisze, jak długo sypia.

¹⁷ Obydwa bliscy wiekiem Cybulskiemu: Tomasz Mątecki (ur. 1800), lekarz znany z prac naukowych i działacz społeczny, Karol Libelt (ur. 1807), również działacz, wykładowca w Poznaniu, publicysta i myśliciel. Z Cybulskim zbliżyli się szczególnie w okresie Wiosny Ludów, biorąc czynny udział w ówczesnych wypadkach.

¹⁸ Żona Libelta, Maria z Szumanów.

¹⁹ Żona Mąteckiego, Apolonia z Szumanów.

²⁰ Zapewne ma na myśli Pawła Józefa Szafarzyka, czeskiego historyka i filologa, który umarł 26 VI 1861 r. (nekrolog w papierach Cybulskiego, Bibl. Narodowa, rkps akces. 7539).

²¹ Mowa o córeczce Cybulskich, urodzonej 21 II 1861 r., która otrzymała imiona Józefa Szczęsna. Później wyszła za mąż za Ludwika Bąkowskiego i znana była jako poetka, podpisująca się „Szczęsna“.

stępnym miesiącu, w dniach 1—6 sierpnia²². Zbliżający się jubileusz nie miał być przyjemny dla profesora slawistyki, dla profesora-Polaka, gdyż studenci polscy odmówili w nim swego udziału, chcąc przez to wyrazić sprzeciw wobec posunięć germanizacyjnych rządu. O stosunku młodzieży polskiej do tej uroczystości wiedziała żona Cybulskiego, na co wskazuje jego wyrażenie w liście. Cybulski pisze:

Uroczystości uniwersyteckie straciły przez wiadome Ci sprawy naprzód na swoim uroku. Na zdrobnioną też skalę odbyte będą. Najlepszą ich częścią będzie obiad na koszt rządu. Wątpię jednak, aby wina tak dużo było, żeby się towarzystwo uczone popiło. Byłaby to prawdziwa zabawa patrzeć na pijanych uczonych, którzy już i tak tyle mają w głowie, że jak pijani chodzą, zwłaszcza ci, którzy żon nie mają.

W związku z końcem roku akademickiego, jubileuszem uniwersyteckim i innymi zobowiązaniami zebrało się Cybulskiemu dużo roboty. Dnia 28 lipca pisze on do żony:

Ledwo żyję, moja najdroższa Józyczko. W ubiegłym tygodniu miałem tyle do pracy, że z wielkiego umęczenia nawet sen ode mnie uciekł. Musieliśmy już w tym tygodniu skończyć nasze uniwersyteckie odczyty, aby mieć nierozzerwany czas na codzienne posiedzenia przed samymi uroczystościami. Ja codziennie po dwie, niektórzy profesorowie po cztery godziny czytali, aby kursa swoje jako tako skończyć. Do tego o tym czasie, jak zwykle w każdym roku, przyłączają się egzamina nauczycieli gimnazjalnych, kandydatów doktoryzujących się, studentów starających się o stypendia, przeglądy wypracowań uczniów gimnazjalnych, wychodzących z zaświadczeniami dojrzałości. Trzeba, żeby mi ministerium przysłało na ten czas parę książek do ocenienia, żeby Cieszkowski dopominał się o nadesłanie w jak najkrótszym czasie rozprawy do Roczników Tow[arzystwa] Pr[zyjaciół] N[auk] Poznańskiego, których na ten rok w zastępstwie młodego Działyńskiego jest redaktorem²³. Nie mówię już o zwyczajnych i nadzwyczajnych korespondencjach.

Z dalszego ciągu tego listu wynika, że Cybulski jest czułym opiekunem powierzonego sobie zrzeszenia studenckiego, zwanego Towarzystwem Literacko-Słowiańskim. Cybulski od 10 listopada 1860 r. sprawuje urząd kuratora Towarzystwa. Członków zaś Towarzystwa, którymi przeważnie są Polacy, przyjmuje nieraz u siebie w mieszkaniu. Cybulski pisze:

Wczoraj miałem u siebie wieczorem około piętnastu studentów na herbacie, moich słuchaczy oraz członków Towarzystwa Słowiańskiego, którego jestem kura-

²² W liście z 19 VII 1861 r. Cybulski notuje niewłaściwie datę końcową uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Wrocławskiego jako 9 sierpnia.

²³ August Cieszkowski (ur. 1814), filozof, dobry znajomy Cybulskiego, zastępował Jana Działyńskiego (syna Tytusa) w r. 1861 w redaktorstwie „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego“. Cybulski zapewne nic nie przesłał do „Roczników“, gdyż brak w nich jego pracy (poprzedniego roku drukował *Obecny stan nauki o runach słowiańskich*).

torem. Bawili aż do 2-giej po północy. Wszystko to się wkrótce rozjedzie, kilku już odjechało, bo w uroczystościach uniwersyteckich nie chcą mieć udziału, co śmieszną trochę jest rzeczą.

Uroczystości zaczynają się od 1 sierpnia i trwać będą do 9. Główna jest 3-go — obiad na koszt rządowy. Kazałem sobie u mego berlińskiego krawca zrobić talar (płaszcz) profesorski i baret na głowę. Szkoda wyrzuconych na to 40 tal[arów]. Ale niepodobna było dłużej obejść się bez tego uniformu, zwłaszcza w obecnej chwili. Slicznie będę wyglądał. Córeczka dopiero to będzie mi się przypatrywała.

Młodzież polska, która ostentacyjnie odsunęła się od uroczystości urzędowych na uniwersytecie, zorganizowała w tym samym czasie mszę żałobną za zmarłego we Francji 15 czerwca 1861 r. Adama Jerzego Czartoryskiego²⁴. Nabożeństwo odbyło się w kościele katolickim Matki Boskiej na Piasku, przy czym doszło do manifestacji o charakterze patriotycznym. Cybulski opisuje ją piórem człowieka dojrzałego, który potępia „nieobliczalne“ czyny, zapomniawszy, że w młodości i sam nie liczył się z rzeczywistością. Oto jak przedstawia to zajście w liście z 9 sierpnia 1861 r.:

Nabożeństwo za ks. Adama Czartoryskiego odbyło się w kościele na Piasku, pierwszym idąc do katedry. Wystaw sobie, co się na nim stało. Pod sam koniec mszy, na której oprócz młodzieży było kilka osób przejezdnych, mianowicie dam w żałobie, wchodzi do kościoła Polak w kontuszu i w litym pasie, dobrego wzrostu, zdrowej tuszy, średniego wieku i zamasztyj miny, idzie wprost ku wielkiemu ołtarzowi, zabiera stamtąd parę dam, zapewne swoje krewne, które siedziały w stalach, powraca na środek kościoła i nie mówiąc nic nikomu, zaczyna śpiewać głosem baraniem, aż się wszyscy obecni przestraszyli od niego, pieśń „Boże, coś Polskę“. Wziął za wysoki ton, bo w końcu nie mógł dociągnąć. Bynajmniej go to nie ambarasuje. Spuszcza o dwa tony niżej i grzmi, aż się ściany trzęsą. Kilka obecnych bab i dziadów, bo więcej ludzi, prócz Polaków i Polek w liczbie około 20, nie było w kościele, zbliżają się i przypatrują się jak wariatowi. Tymczasem ksiądz z zachrystii kiwa ręką, aby przestał, posyła kościelnego, który mu na głos śpiewać zakazuje. I to nic nie pomaga. Dośpiewał pieśń do końca. Po czym wszyscy jeden po drugim zaczęli się rozchodzić. Było to o 7¹/₂ rano d. 3 b. m.

Cóż powiesz na taki wypadek? Ja powiem, że gdybym był księdzem, byłbym go kazał wyrzucić za drzwi, tak samo jak gdyby mi nieznanomy wszedł do mieszkania, w niem samowolnie chciał gospodarować, nie inaczejbym postąpił. Taki brak respektu na wszelkie względy, i to do tego w obcym kraju i w obcym kościele, to nie jest już nabożeństwem, ale profanacją. Takim samym prawem może heretyk, Żyd, cygan, pijany, wariat wejść do kościoła i zacząć w nim robić, co mu się podoba. Przyznam się, że się wstydzilem za tego rodaka, i cała młodzież napisała list przepaszający proboszcza za takie niespodziewane zapomnienie się jego. Chciał on, jak sam powiedział, zrobić demonstracją i żałował, że się nie udało. Jeżeli tam takie macie indywidua, to się nie dziwię, że do oznak poważnych, uroczystych i świętych mięsza się tyle dzieciństwa, śmieszności. Według tego, co słyszę, wielka część tych demonstrantów suszy sobie głowę nad tém, jaki strój wymyślić lub coś do używanego już

²⁴ Adam Jerzy Czartoryski, twórca ugrupowania politycznego konserwatywnego na emigracji w Paryżu, zwanego Hôtel Lambert.

przydać? Nie warteż to śmiechu te bluzy? Czy i to ma być strój narodowy? Potrzeba im tylko na tyle fartucha skórzanego, aby wyglądali jak niemieccy górnicy. Na najlepsze jest to liche małpiarstwo koszul garibaldczyków²⁵. Ależ Palermo i Neapol a Warszawa! Geografia snąc i klimat na boku zostały. Poczekajmy zimy. Wynajdą jaki nowy strój futer i kożuszków. Zobaczysz, Józieczko, że jeżeli do téj anarchii w głowie i w fantazji, i w uczuciach nie przyłączy się rozważa początkowego ruchu, cała ta moralna walka skończy się jak najsmutniejszą katastrofą. Demonstracje te bez końca świadczą o dobrym duchu w narodzie, ale nie o politycznym rozsądku. Jak bowiem przypuścić, aby sprzeciwiając się tygrysowi i drażniąc go bez ustanku, doprowadzi się go do tego, że będzie liżał i głaskał pazurami?

Widocznie wypadek wrocławski z dnia 3 sierpnia 1861 r. był drobnym refleksem odbywających się w tym czasie na szeroką skalę manifestacji narodowych w Warszawie. Podobnie do Cybulskiego ustosunkowała się do nich większość starszej generacji (np. Narcyza Żmichowska). Stosunek starszych nie wpłynął jednak wcale na bieg dalszych wypadków, które zależały właśnie od młodych.

W liście z 9 sierpnia 1861 r. pisze również Cybulski o samym Wrocławiu.

Znowu mamy innego właściciela [domu]. Nazywa się Diedowicz, ale w domu nie mieszka. Był u mnie i chce kazać wszystko zrobić, co w mieszkaniu potrzebne. Żałuj widoku na dworzec. Prózne miejsca na narożniku ulicy zaczynają zabudowywać. Nie poznasz Wrocławia. Przynajmniej paręset kamienic otrzymało świeżą sukienkę, jak by się wyraził Kucz²⁶. Tyleż domów nowych powstało, kilka ulic pięknie wybrukowano, żelazny most postawiono tam, kędy się idzie do katedry²⁷. W przyszłym miesiącu będzie pomnik króla Fryd[eryka] Wilh[elma] III odsłonięty na rynku²⁸ tam, gdzie był główny odwach, itd., itd.

Ostatnia znana relacja Cybulskiego o Wrocławiu znajduje się w jego liście do żony, przebywającej w Warszawie, pisanym 27 lipca 1862 r.

Widziałem w tym tygodniu aż dwa balony, jeden napełniony gazem, drugi fantazją; pierwszym kierował Włoch Regenti²⁹, drugim Roger Raczyński³⁰. Tamten przybył do Wrocławia, całą ludność zaprosił w niedzielę na widowisko i ogromnie

²⁵ Garibaldczycy, zwolennicy Józefa Garibaldiiego, Włocha, wojownika o wolność swej ojczyzny i rzecznika niezależności innych narodów.

²⁶ Karol Kucz, który w latach 1848—1863 redagował w Warszawie „Kurier Warszawski” i wywierał duży wpływ na opinię publiczną w stolicy Królestwa.

²⁷ *Die Neue Brücke am Olauerthor*, obecnie: most Św. Jadwigi.

²⁸ W r. 1861 stanął istotnie we Wrocławiu na Rynku, po zachodniej stronie ratusza, pomnik Fryderyka Wilhelma III na koniu, wykonany przez rzeźbiarza Kissa.

²⁹ O pokazie balonu, na którym wlatywał aeronauta Regenti we Wrocławiu, informuje „Schlesische Zeitung” z 24 VII 1862 r.

³⁰ Roger Raczyński (1819—1864), syn Edwarda. Jako ekscentryka i dziwaka, lecz człowieka nie żałującego ofiar na cele narodowe w latach 1848 i 1863, charakteryzuje go Marcelli Motty we wspomnieniach pt. *Przechadzki po mieście*, t. I, Warszawa 1957, s. 212—217.

z niej zażartował, bo balon tak długo napełniał gazem, że wreszcie zaczęło się ściemniać, przyszedł wichur, ulewa, balon i aeronauta pozostali na ziemi. Ściągnąwszy ogromne pieniądze, bo cała arystokracja, bankierstwo, kupiectwo zebrało się na trybunach na placu za teatrem, szanowny żeglarz myślał już podobno puścić się w drogę, ale nie gazą, lecz parą, gdy go policja wzięła w kluby, pieniądze przyaresztowała i zmusiła, że dziś darmo poleciał żeglować z chmurami. Dowiódł, że się nie lęka. W téj chwili, kiedy piszę, zapewne już powrócił na ziemię i przelicza oddane pieniądze.

Drugi balon fantazją napełniony przybył do mnie tylko, u mnie czas spędził, nie zajeżdżając do hotelu, bo tegoż dnia odjechał po południu. Z Pawlickim się nie widział i ostatecznie się nie ułożył. Na obiedzie byliśmy w mieście. Na śniadaniu i kawie u mnie. Żałował, że Ciebie nie poznał. Musiał poprzestać na córeczce. Bardzo to oryginalny, śmiały człowiek. Więcej wie i umie niż wszyscy obywatele Księstwa razem wzięci. Można z nim się w wielu rzeczach nie zgadzać, ale dyskusja bardzo zajmująca. Jest stronnikiem Wielopolskiego³¹, ale motywą jego są inne jak drugich ludzi i mają wiele za sobą...

Wczoraj znowu był u mnie jeden obywatel z Królestwa, prosząc o nauczyciela dla dzieci. Dziś był profesor Kazańskiego Uniwersytetu, szukający zdrowia u lekarzy i wód niemieckich...

Wczoraj chybiła Cię wielka uroczystość studencka, 25-letnia rocznica burszen-szafty szląskiej. Cały wyższy świat wrocławski z damami był na nią proszony. Dam było przynajmniej 200. Muzyka, śpiewy, farsa, błazeństwa, teatr, wszystko humorystyczny mające charakter, mogło zająć niemiecką publiczność, nie mającą na sercu i myśli nic ważniejszego i poważniejszego.

Uwagi zawarte w końcowym zdaniu przytoczonego tekstu świadczą, że Cybulski, zaabsorbowany pracą i obowiązkami we Wrocławiu dość oddalonym od centrum kraju, był głęboko przejęty tym, co się działo w Warszawie, w której manifestacje patriotyczne wcale nie ustały i niedługo miały zamienić się w powstanie.

³¹ Aleksander Wielopolski (1803—1877), od 1862 r. naczelnik Rządu Cywilnego Królestwa Polskiego, zwolennik ugody z carem rosyjskim.